

Tadeusz Jasudowicz

OBOWIĄZEK KRZEWIENIA MIĘDZYNARODOWEGO PRAWA HUMANITARNEGO

W POSZUKIWANIU OPTYMALNEGO MODELU JEGO REALIZACJI

I. UWAGI WSTĘPNE

Nie pierwszy to już raz zabieram głos na rzecz rozpoznania i urzeczywistnienia obowiązku krzewienia międzynarodowego prawa humanitarne-
go (dalej: MPH). W czasie Toruńskiej Konferencji Międzynarodowej 1991 roku, zasadniczo poświęconej genezie prawa człowieka, występowałem – w ramach specjalnie wydzielonej sesji – na temat upowszechniania wiedzy o prawach człowieka, w poważnym stopniu uwzględniając, wyraziściej zresztą traktatowo umocowane, obowiązki w zakresie krzewienia MPH.¹

Z kolei, w roku 1992, podejmując się obowiązków Prezesa Zarządu Wojewódzkiego PCK w Toruniu, na życzenie Zarządu Głównego PCK, opracowałem sążnisty roboczy projekt memoriału PCK do władz najwyższych Rzeczypospolitej w sprawie naglącej potrzeby poważnego podjęcia przez nasze państwo obowiązków traktatowych dotyczących krzewienia i upowszechniania MPH oraz wszechstronnego wsparcia działalności PCK w tej mierze.² W następnym roku przeprowadziłem w Toruniu specjalny kurs dla instruktorów MPH.

Także w roku 1992 opracowałem obszerne założenia dotyczące rozwoju systemu krzewienia MPH w wojsku polskim i dotarłem z nimi – nie bez trudności – aż na szczebel Dyrektora odpowiedniego Departamentu MON, ale pożądanego odzewu się nie doczekałem. Nie powstrzymało mnie to jednak przed „działalnością oddolną” i w latach 1992–1993, we współpracy z Ośrodkiem Oświatowym przy Sztapie POW w Bydgoszczy, realizo-

wałem regularne szkolenia dla kadry oficerskiej POW, a parokrotnie nawet dla wyższej kadry dowódczej Okręgu, generalicji nie wykluczając.

Jak zapewne część uczestników pamięta, w związku z organizacją w październiku 1994 r. Krajowej i Międzynarodowej Konferencji nt. „Nauczanie praw człowieka na poziomie akademickim (włączając w to krzewienie bioetyki)”, przeprowadziłem ankietę dotyczącą nauczania praw człowieka i prawa humanitarnego w Polsce, obejmując nią – poza uniwersytetami – akademie i wyższe szkoły oficerskie, wojskowe i policyjne, jak również akademie medyczne.

Ponadto, występowałem wielokrotnie na rzecz łącznego krzewienia wiedzy o prawach człowieka i prawie humanitarnym – w ramach wychowania do praw człowieka, demokracji i pokoju – na różnych konferencjach międzynarodowych organizowanych przez UNESCO lub przez Międzynarodowe Stowarzyszenie „Ius Primi Viri” w Rzymie, zaś w siedzibie UNESCO – korzystając z kolejnego Roboczego Spotkania Dyrektorów Międzynarodowych Instytutów Praw Człowieka – przedłożyłem w styczniu 1996 r. moją wizję włączenia akcji na rzecz krzewienia MPH w ramy realizacji ONZ-owskiej Dekady Nauczania Praw Człowieka 1995 – 2004. Przygotowałem też i przekazałem do Departamentu Praw Człowieka, Demokracji i Pokoju UNESCO odpowiedni projekt na piśmie.

Włączyłem również elementy wiedzy o prawie humanitarnym do zakresu wymagań Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka „Demokracja – Prawa Człowieka – Rządy Prawa” dla uczniów szkół średnich, a bieżącej IV edycji Olimpiady specjalnie nadałem – w związku z 50-tą rocznicą Procesu i Wyroku Norymberskiego i Tokijskiego – profil humanitarny.

Wreszcie przez lata zahaczałem o problematykę MPH w mojej wieloletniej dydaktyce uniwersyteckiej w zakresie prawa międzynarodowego publicznego. Po utworzeniu w 1990 r. Katedry Praw Człowieka UMK, jako jeden z tzw. fakultetów, po dziś dzień realizowany, uruchomiłem wykłady z międzynarodowego prawa humanitarnego dla studentów Wydziału Prawa i Administracji UMK, a w bieżącym roku akademickim realizuję ten przedmiot także dla stacjonarnych i zaocznych studentów administracji WSP w Olsztynie. Model mojej dydaktyki w tym zakresie wciąż się znajduje *in statu nascendi*, w tym sensie, że wcale nie miałem od początku gotowej recepty na optymalne krzewienie MPH; poszukiwałem i wciąż nadal poszukuję coraz to nowych ujęć i sposobów, coraz bardziej też zmierzając do rekonstrukcji MPH w perspektywie losu praw i wolności człowieka *durante bello*.

Na koniec wyjaśniam, iż było moim pierwotnym zamiarem zorganizowanie – wyłącznie krajowej – Konferencji Naukowej nt. „Prawa człowieka w sytuacjach nadzwyczajnych” dokładnie w dniach 12–13 grudnia 1996 r., więc precyzyjnie na 15-lecie wprowadzenia stanu wojennego w PRL. Z kilku powodów: a to własnych niedomagań czasowych i zdrowotnych, a to braku we właściwym czasie niezbędnego kompletu zgłoszeń referentów, którzy planowany program konferencji mniej więcej by wypełnili, jak również z racji pewnej kolizji z Konferencją Europejską pod tymże hasłem organizowaną przez Uniwersytet Wrocławski w październiku 1996 r., termin pierwotny Konferencji się dezaktualizował, a nawet nie wykluczałem rezygnacji w ogóle z jej organizowania.

Ostatecznie jednak zamysł konferencyjny przywróciłem do życia, a ważnym momentem stał się otrzymany z UNESCO sygnał, że oto oczekuje się jakiejś konferencji dotyczącej krzewienia MPH. Skoro w moim ujęciu badawczym i dydaktycznym prawa człowieka, zwłaszcza w sytuacjach nadzwyczajnych, i prawo humanitarne tak wiernie sobie towarzyszą, skoro czas stanów wyjątkowych jest okresem ich równoczesnej potencjalnej stosowności, uznałem natychmiast, iż można „ożenić” konferencję uprzednio przeze mnie planowaną z konferencją oczekiwaną ze strony UNESCO.

Tak właśnie zrodziła się niniejsza Krajowa i Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Prawa człowieka w sytuacjach nadzwyczajnych (włączając w to międzynarodowe prawo humanitarne i obowiązki w zakresie jego krzewienia)”, terminem swym specjalnie powiązana ze Świętem UMK – Rocznicą Kopernikańską. Ją także starałem się poprzedzić ankietą dotyczącą stanu nauczania MPH na polskich uczelniach wyższych, akademii i szkół wojskowych i policyjnych nie wykluczając. Tym, którzy przystali odpowiedzi – a nie było ich znów tak wiele i w żadnym razie pełnego obrazu w skali kraju nie dają – serdecznie dziękuję; z powodu tych, którzy ankietę zlekceważyli i żadnej odpowiedzi nie przystali – po prostu ubolewam. O wadze krzewienia MPH nikogo chyba przekonywać nie muszę. O znaczeniu łączenia krzewienia MPH z otwieraniem na umiejętności i odpowiednie uwrażliwienie w dziedzinie praw człowieka – przekonać bym pragnął. Sądzę – bez wkraczania w detaliczne kontrowersje – że różne doświadczenia z życia wojska polskiego, nie wykluczając tzw. fali i stosunku dowódców do niej, są wprost negacją takiej wiedzy i takiego uwrażliwienia, a konsekwencje takiego „chowu” wojskowego na wypadek – nie daj, Boże! – konfliktu zbrojnego mogłyby

się okazać „zbrodniczo katastrofalne”. Czy ktoś się zresztą zastanawia nad konsekwencjami takiego „chowu” dla późniejszego – po odbyciu zasadniczej służby wojskowej – życia w rodzinie i w społeczeństwie w ogóle? Czy w sposób nieodpowiedzialny nie udzielamy swego pozwolenia na „chów ludzi przemocy”?

Jest też drugi aspekt, bezpośrednio związany z konfliktami zbrojnymi rozgrywającymi się obok nas w świecie i nas na szczęście bezpośrednio nie dotyczącymi. Czy była Jugosławia, Czeczenia i Górny Karabach, Afganistan i Tadżykistan, Rwanda i Zair itd., itd., nie pokazują nam wystarczająco dobitnie, co wojna i przemoc potrafią z człowieka uczynić, gdy brak w nim głębszego „prawnoczłowieczego i humanitarnego *background'u*”? Może mniej byłoby krwi i przemocy, może mniej byłoby ofiar, okrucieństw i cierpień, gdyby prawa człowieka i wymagania ludzkości w sercach i umysłach, a także w sumieniach, wcześniej solidnie się zagnieździły, warownie ochronną przed zatruciem przemocą tworząc?

Zaiste, zgadzam się z tezą Marksa – nie tego od „Kapitału” – że efektywność międzynarodowego prawa humanitarnego – między innymi i w znacznej mierze – „zależy od ich upowszechnienia”.³

II. USTALENIE, CHARAKTER I ZAKRES OBOWIĄZKU KRZEWIENIA MPH

1. Podstawy prawne obowiązku krzewienia MPH

Aczkolwiek świadomość obowiązku krzewienia MPH po dziś dzień nie może trwale i solidnie się ukształtować w świadomości opinii publicznej, w przekroju ogólnospołecznym, ani – co gorsza – w umysłach odpowiedzialnych kreatorów i realizatorów programów nauczania, od szkół po uniwersytety i akademie, ani – co najgorsza – w świadomości przywódców państwa czy najwyższych dowódców wojskowych, to zarazem historia prawnomiędzynarodowego umocowania „humanitarnego obowiązku edukacyjnego” jest już długa i traktatowo owocna, w każdym bądź razie sięga początków naszego stulecia.

Oto, mocą art. 26 Konwencji Genewskiej o Polepszeniu Losu Rannych i Chorych w Armjach w Polu z 6 lipca 1906 r., państwa zobowiązały się, iż „podejmą kroki konieczne dla zapoznania ich sił zbrojnych, a zwłaszcza personelu chronionego, z postanowieniami niniejszej Konwencji oraz za-

znajomią z nimi ludność jako całość”.⁴ Niemal identycznym torem poszła X Konwencja Haska z 18 października 1907 r. w sprawie Przystosowania do Wojny na Morzu Zasad Konwencji Genewskiej, której art. 20 przewidywał obowiązek krzewienia postanowień Konwencji pośród ich „morskich sił zbrojnych”, a w szczególności „członków mających na tej podstawie tytuł do immunitetu”, czyli personelu chronionego, jak również „zaznajomienia z nimi opinii publicznej”.⁵ Zatem, już przed I wojną światową, przynajmniej w zakresie dotyczącym ochrony rannych, chorych i rozbitków, obowiązek krzewienia MPH traktatowo się ukształtował.

Okres międzywojenny przyniósł dalsze jego potwierdzenie, a także poszerzenie na nową dziedzinę humanitarną. I tak, Konwencja Genewska o Poplepszaniu Losu Rannych i Chorych w Armjach w Polu z 27 lipca 1929 r. w swym art. 27 – w zasadzie bez żadnych substancjalnych zmian – obowiązek krzewienia MPH potwierdzała i na nowo umocowywała. Poszerzenie zaś wprowadzała podpisana tegoż dnia, Konwencja Genewska o Traktowaniu Jeńców Wojennych, co prawda w bardzo ograniczonej mierze, którą można określić jako obowiązek umożliwienia zapoznania się – li tylko na użytek określonej kategorii ofiar wojny – z tekstem Konwencji, nie zaś jako obowiązek krzewienia MPH we właściwym tego słowa znaczeniu.

Mianowicie, art. 84 Konwencji przewidywał obowiązek wyłożenia – „gdy to tylko możliwe” – „tekstu niniejszej Konwencji oraz konwencji specjalnych (...), w języku ojczystym jeńców wojennych, w miejscach, w których może on być konsultowany przez wszystkich jeńców”.⁶ Tak więc, ten ograniczony obowiązek był dodatkowo złagodzony klauzulą możliwości: nie miał więc charakteru bezwzględego. Swoją drogą, jest wielce zastanawiające, że w dziedzinę ochrony jeńców wojennych nie przejęto obowiązku upowszechniania MPH, już solidnie utrwalonego w kontekście ochrony rannych, chorych i rozbitków, zwłaszcza, że w zasadzie te same państwa, w tymże dniu i w tym samym miejscu podpisywały kolejną konwencję z tamtej dziedziny, która *expressis verbis* obowiązek ów potwierdzała.

Kolejne, trzecie stadium rozwoju w tej dziedzinie nastąpiło po II wojnie światowej, a było związane przede wszystkim z dorobkiem Genewskiej Konferencji Dyplomatycznej, zakończonej 12 sierpnia 1949 roku podpisaniem czterech Konwencji Genewskich o Ochronie Ofiar Wojny.

Od razu podkreślić należy, że:

1. Konwencje te po dziś dzień stanowią „twardy rdzeń” międzynarodowego prawa humanitarnego;

2. Osiągnęły one rekordowy poziom ratyfikacji, skoro – według stanu na dzień 31 maja 1996 r. – ratyfikowało je aż 186 państw⁷, wobec czego można powiedzieć, że także formalnie rzecz biorąc są to dokumenty prawdziwie uniwersalne;

3. Aczkolwiek każda z nich zawiera klauzulę denuncyjną, to jednak wyraźnie się w niej stwierdza, iż wypowiedzenie „Nie wyrze (...) żadnego wpływu na obowiązki, jakie Strony w konflikcie będą musiały w dalszym ciągu wypełniać na mocy zasad prawa narodów, wynikających ze zwyczajów uznanych przez narody cywilizowane, z praw ludzkości i z wymagań sumienia publicznego”⁸, wobec czego można z kolei powiedzieć, że – niezależnie od formalnych zobowiązań traktatowych – państwa podlegają substancjalnym wymaganiom Konwencji Genewskich na mocy powszechnie obowiązujących norm zwyczajowych oraz zasad ogólnych prawa uznanych przez narody cywilizowane;

4. Wszystkie te Konwencje otworzyły się *expressis verbis* – mocą wspólnego art. 3 – na nową istotną perspektywę „konfliktu zbrojnego nie posiadającego charakteru międzynarodowego (...) na terytorium jednej z Wysokich Umawiających się Stron”.⁹

Przechodząc do konkretów, trzeba wskazać, że – mocą art. 47 I Konwencji Genewskiej o Polepszeniu Losu Rannych i Chorych w Armjach Czynnych – państwa zobowiązały się „w czasie pokoju i w czasie wojny, upowszechniać tekst niniejszej Konwencji – tak szeroko, jak to tylko możliwe – w swych odnośnych krajach, a w szczególności włączyć studiowanie go do swych programów szkolenia wojskowego i – jeśli to możliwe – cywilnego, tak, by jej zasady mogły stać się znane całej ludności, w szczególności walczącym siłom zbrojnym, personelowi medycznemu i kapelanom”.¹⁰ Identyczne postanowienie zawiera art. 48 II Konwencji Genewskiej o Polepszeniu Losu Rannych, Chorych i Rozbitków Sił Zbrojnych na Morzu.¹¹

Formuła ta w pełni się powtarza również w tekście art. 127 ust. 1 III Konwencji Genewskiej o Traktowaniu Jeńców Wojennych¹², a także w art. 144 ust. 1 IV Konwencji Genewskiej o Ochronie Osób Cywilnych podczas Wojny.¹³ Tu jednak spotykamy istotne jej wzbogacenie zawarte w specjalnie wydzielonych postanowieniach art. 127 ust. 2 III KG oraz w art. 144 ust. IV KG. W III KG stanowi się, że „Wszelkie władze wojskowe lub inne, które w czasie wojny przyjmują odpowiedzialność za jeńców wojennych, muszą posiadać tekst Konwencji i otrzymać specjalne wyja-

śnienia co do jej postanowień”. Formuła użyta w IV KG jest bardzo podobna, tyle, że – oczywiście – mówi o „odpowiedzialności za osoby podlegające ochronie”, zaś jako podmiot zobowiązany wskazuje „Wszelkie władze cywilne, wojskowe, policyjne lub inne (...)”.

Ponadto, w III KG pojawia się postanowienie art. 41, przypominające pierwowzór z KG 1929 r., a dotyczące umożliwienia jeńcom konsultowania tekstu Konwencji w swym ojczystym języku, ze wzbogaceniem w postaci obowiązku zakomunikowania tekstu – na ich prośbę – „jeńcom, którzy nie mają możliwości zapoznania się z wywieszonym tekstem”.

Idąc dalej torem „twardego rdzenia”, warto odnotować, że „przepisy edukacyjne” każdego z Protokołów Dodatkowych z 10 czerwca 1977 r. do Konwencji Genewskich z 1949 r. bardzo się różnią. II Protokół Dodatkowy dotyczący Ochrony Ofiar Konfliktów Zbrojnych Nie Mających Charakteru Międzynarodowego jest bardzo syntetyczny i ogólnikowy, ogranicza się bowiem do stwierdzenia w art. 19: „Niniejszy Protokół powinien być upowszechniany możliwie najszerzej”.¹⁴ Przeciwnie, I Protokół Dodatkowy dotyczący Ochrony Ofiar Międzynarodowych Konfliktów Zbrojnych zawiera bogate i różnorodne przepisy, pozwalające uznać go za nowy etap w rozwoju „edukacyjnego wymiaru” zobowiązań wynikających z międzynarodowego prawa humanitarnego.¹⁵

I tak, mocą – zasadniczego w tej mierze – art. 83 pkt 1, państwa zobowiązały się „do jak najszerzego upowszechniania w swych krajach, w czasie pokoju i w okresie konfliktu zbrojnego, Konwencji oraz niniejszego Protokołu, a zwłaszcza do włączenia ich do programów szkolenia wojskowego i do zachęcania do ich studiowania ludności cywilnej, tak, by te dokumenty były znane siłom zbrojnym i ludności cywilnej”.

Z kolei, na podstawie art. 83 pkt 2: „Władze wojskowe i cywilne, które w okresie konfliktu zbrojnego ponoszą odpowiedzialność za stosowanie Konwencji i niniejszego Protokołu, powinny mieć pełną znajomość tekstu tych dokumentów”. Zagubiły się tu owe „władze policyjne lub inne”, o których była mowa w IV KG 1949, co – moim zdaniem – jest godną pożałowania „amputacją”. Cenne jest natomiast podkreślenie wymogu „pełnej znajomości”, a więc sformułowanie zobowiązania rezultatu w miejsce poprzedniego zobowiązania staranności. Szczególnie cenne jest objęcie tym obowiązkiem nie tylko samego Protokołu, ale też całości Konwencji Genewskich z 1949 r., co eliminuje braki w zakresie tego „obowiązku edukacyjnego”, odnotowane na tle I i II KG 1949.

Nadto, Protokół I zawiera dwie istotne nowinki. Po pierwsze, obejmuje odpowiedzialnością za krzewienie MPH również samych „dowódców wojskowych” (art. 87 pkt 2), a po drugie, przewiduje pewne funkcje w tym zakresie dla „doradców prawnych” (art. 82).

Stosownie do art. 87 pkt 2: „W celu zapobieżeniu naruszeniom oraz karania za nie Wysokie Umawiające się Strony i Strony konfliktu powinny wymagać, by dowódcy wojskowi, stosownie do zakresu swojej odpowiedzialności, dołożyli starań, aby członkowie sił zbrojnych znajdujący się pod ich dowództwem znali swoje obowiązki wynikające z Konwencji i niniejszego Protokołu”. To bardzo ważny splot obowiązków. Wchodzi w grę obowiązek dbałości państwa o to, nie wykluczając – moim zdaniem – obowiązków pozytywnych po jego stronie, służących umożliwieniu wykonania obowiązków traktatów przez samych dowódców. Państwo nie może przecież tylko „wymagać”, nie stwarzając po temu odpowiednich warunków. Z kolei, na dowódcach ciąży obowiązek nie tylko należytej staranności, ale też zobowiązanie rezultatu, skoro ich podkomendni mają „znać” swe humanitarne obowiązki. Oczywiście, jako uprzedni warunek warto podkreślić, by sami ci dowódcy te obowiązki – szerzej, głębiej i wcześniej – mogli poznać i poznali „w zakresie swej odpowiedzialności”.

Stosownie do art. 82 protokołu, państwa mają obowiązek zapewnić – szkoda, że tylko „w razie potrzeby”, bo, moim zdaniem, potrzeba taka jest zawsze aktualna – by „byli do dyspozycji doradcy prawni, którzy mogliby udzielać porad dowódcom wojskowym na odpowiednim szczeblu co do stosowania Konwencji i niniejszego protokołu oraz (co w badanym zakresie szczególnie istotne – uwaga T.J.) co do prowadzenia w tym przedmiocie odpowiedniego szkolenia w siłach zbrojnych”.

Obowiązki w zakresie krzewienia MPH nie ograniczają się do jego genezy „twardego rdzenia”. Niewątpliwie „wymiar humanitarny” – choć w jeszcze większym stopniu „wymiar humanistyczny” – posiada przecież Konwencja Haska z 14 maja 1954 r. o Ochronie Własności Kulturalnej na wypadek Konflikty Zbrojnego.¹⁶ Posługuje się ona w zasadzie typową „klauzulą edukacyjną”, z dostosowaniem jej do specyfiki przedmiotu swej regulacji. Zgodnie z jej art. 25, państwa są zobowiązane „w czasie pokoju i w czasie konfliktu zbrojnego, upowszechniać tekst niniejszej Konwencji oraz jej Reguł Wykonawczych tak szeroko, jak to tylko możliwe, w swych odnośnych krajach”, a „w szczególności, włączyć jego studiowanie do

swych programów szkolenia wojskowego i – jeśli to możliwe – cywilnego, tak, by jej zasady stały się znane całej ludności, zwłaszcza siłom zbrojnym i personelowi zaangażowanemu w ochronę własności kulturalnej”.

Uzupełniająco warto wskazać – choć nie są to wiążące zobowiązania traktatowe – na zagrzebską Rezolucję Instytutu Prawa Międzynarodowego z 3 września 1971 r. dotyczącą „Warunków stosowania reguł humanitarnych konfliktu zbrojnego do działań zbrojnych, w których mogą być zaangażowane siły ONZ”.¹⁷ W myśl art. 4 ust. 1, celem jest „zapewnienie skutecznego przestrzegania humanitarnych reguł konfliktu zbrojnego przez siły ONZ”, a środkiem do tego celu – koniecznym wymaganym – zapewnienie, „by jednostki, które mogą być powołane do uczestnictwa w takich siłach, uzyskały adekwatne i uprzednie szkolenie w prawie konfliktów zbrojnych jako całości, a zwłaszcza co do znaczenia i zakresu Konwencji Genewskich z 12 sierpnia 1949 roku”.

Oczekuje się przy tym od samej ONZ oraz od organizacji wyspecjalizowanych zainteresowanych rozwojem edukacji i zdrowia (a więc przede wszystkim od UNESCO i WHO), podjęcia w granicach ich kompetencji „wszystkich kroków (...) celem skoordynowania środków, które Państwa-Strony Konwencji Genewskich zostały wezwane w tej dziedzinie podjąć przez Konferencje Międzynarodowe Czerwonego Krzyża” (art. 4 ust. 2).

Zaprezentowany wyżej przegląd postanowień traktatowych dotyczących krzewienia, nauczania i upowszechniania MPH wskazuje na niejednorodną mozaikę zobowiązań, przy czym daje się zrekonstruować – moim zdaniem – przydatna struktura normatywna badanego „obowiązku edukacyjnego”. Składa się na nią wyróżnienie:

1. Źródła obowiązku, w sensie podstawy prawnej, rodzącej zobowiązanie prawnomiędzynarodowe, wraz z jego ewentualnym ucieleśnieniem w sferze krajowego porządku prawnego;

2. Podmiotu „uprawnionego”, w sensie osób, w stosunku do których obowiązek krzewienia MPH z norm prawnomiędzynarodowych wynika;

3. Podmiotu zobowiązanego, a więc podmiotu, na który normy składają obowiązek w zakresie krzewienia MPH;

4. Przedmiotu obowiązku, w sensie prawnomiędzynarodowej substancji normatywnej objętej obowiązkiem jej krzewienia, wraz z uwzględnieniem charakteru czy stopnia nasilenia tego obowiązku;

5. Ewentualnego „roszczenia” o należyte wypełnienie obowiązku krzewienia MPH.

2.1. Źródło obowiązku

W zasadzie, bezpośrednim źródłem powstania obowiązku krzewienia MPH jest odpowiednie postanowienie konwencji humanitarnej, wyraźnie ten obowiązek nakładające na państwa-strony. Dla każdego poszczególnego państwa takim źródłem obowiązku będzie związane się odnośną konwencją, a więc dokonanie jej ratyfikacji i złożenie dokumentu ratyfikacyjnego. Skoro zaś, jak już wyżej odnotowano, aż 186 państw ratyfikowało do 1996 r. cztery Konwencje Genewskie o Ochronie Ofiar Wojny z 1949 r., możemy mówić – także w odniesieniu do „obowiązku edukacyjnego” – o zobowiązaniu prawdziwie uniwersalnym.

Powstaje jednak kwestia, jak rzecz się ma, jeśli chodzi o jakieś państwo, które jednak Konwencji tych nie ratyfikowało, bądź państwo, które z jakiejś spośród tych Konwencji by wystąpiło, dokonując jej wypowiedzenia. Otóż, moim zdaniem, także w tym zakresie stosowałoby się unormowanie z typowej klauzuli denuncjacyjnej, stosownie do którego – mimo wypowiedzenia – odnośne państwo byłoby zobowiązane wypełniać „obowiązki edukacyjne” na podstawie „zwyczajów uznanych przez narody cywilizowane, praw ludzkości i wymagań sumienia publicznego”.

Towarzyszyłoby temu, w zasadzie, założenie, że działałoby się to z mocy powszechnie obowiązującej normy zwyczajowej, a bezpośrednio by się wiązało z – uświęconą w traktatach humanitarnych, ale też poza- i ponadtraktatową – ogólną i fundamentalną zasadą ludzkości, dominującą w charakterze naczelnej i nieusuwalnej wskazówki interpretacyjnej w całym prawie konfliktów zbrojnych, w tym zwłaszcza w dziedzinie ściśle pojętego międzynarodowego prawa humanitarne, a przenikającą również cały system prawa międzynarodowego w ogóle i nadającą mu pożądany „ludzki wymiar”.¹⁸

W razie ewentualnych wątpliwości co do wiążącego charakteru „obowiązku edukacyjnego” jako normy zwyczajowej, mamy na podorędziu właśnie ogólną zasadę ludzkości, której powszechnie obowiązujący i wszechobejmujący charakter jest wystarczająco solidnie ukształtowany. Możemy się też posiłkowo oprzeć na rezerwuarze „zasad ogólnych prawa uznanych przez narody cywilizowane”, włączając w to np. zasadę dobrej wiary i zasadę umożliwienia wykonania. Nadto, w moim przekonaniu, w Klauzuli Martensa i jej późniejszych traktatowych potwierdzeniach¹⁹ zawiera się otwarcie na cały system prawa narodów i wskazania zeń płynące, i to nie w wąsko pozytywistycznym ujęciu, lecz z otwarciem również na jego metaprawną głębię.

Symbolem takiego właśnie otwarcia są traktatowo uświęcone kategorie „praw ludzkości” i „wymagań sumienia publicznego” czy „moralności powszechnej”, wespół z samą zasadą ludzkości, bezpośrednio z tymi kategoriami powiązaną. Przecież „ludzkość” czy – jak niektórzy wolą – „humanitaryzm” oznacza wymagany standard traktowania „po ludzku”, a więc w zakresie, w sposób i w stopniu, jakiego wymaga „człowieczeństwo”, sam fakt bycia człowiekiem. Jest to więc zarazem – czego nikt rozsądny i myślący jeszcze właśnie „po ludzku” zanegować nie może – wielkie otwarcie na Człowieka oraz istotne unormowania ochronie praw i wolności człowieka służące.

Przyrodzona godność ludzka, minimalne i elementarne prawo człowieka do uznania i poszanowania jego integralności i jego prawnej osobowości, stoją u podstaw zarówno międzynarodowego prawa humanitarnego, jak też prawa międzynarodowego praw człowieka. W tym ostatnim normy traktatowe wyraźnie uznają jako źródło i podstawę właśnie przyrodzoną godność osoby ludzkiej, zaś jako przedmiot i cel, a więc rację bytu praw człowieka – swobodny i jak najpełniejszy rozwój osobowości człowieka.²⁰

Twierdząc zatem, że – szukając dodatkowych podstaw dla „obowiązku edukacyjnego” w zakresie krzewienia MPH – możemy się też opierać na prawie człowieka do poznania jego praw i do działania na ich podstawie.²¹ A warto wskazać, że także w prawie międzynarodowym praw człowieka – już poczynając od Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. i towarzyszącej jej specjalnej Rezolucji²² – obowiązek krzewienia praw człowieka został w sposób niewątpliwy traktatowo uznany²³, zaś organizacje międzynarodowe, włączając w to UNESCO, jak też Kongresy i Światowe Konferencje Praw Człowieka²⁴, jednoznacznie zaakcentowały fundamentalny charakter „obowiązków edukacyjnych” w dziedzinie praw człowieka, łącząc wymóg ich nauczania z wychowaniem do demokracji i pokoju.²⁵

Dodam tylko, że wszędzie tam w dokumentach praw człowieka, gdzie jest mowa o prawie do nauki, tam jednoznacznie formułuje się założenia „ideału edukacyjnego”, a na czele celów edukacji wymienia się właśnie promocję „pełnego rozwoju osobowości i poczucia godności ludzkiej”, to zaś – jak już wcześniej wskazałem – stanowi wspólne podłoże czy elementarny „wspólny mianownik” praw człowieka i prawa humanitarnego. Wymienia się także, zaraz potem, umacnianie „poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności”. A zwraca się też uwagę na budowę kultury demokracji i kultury pokoju, skoro akcentuje się także: przysposobienie

człowieka do spełniania pożytecznej roli w życiu wolnego społeczeństwa; krzewienie ducha tolerancji, zrozumienia i przyjaźni między wszystkimi narodami oraz wszystkimi grupami rasowymi, etnicznymi lub religijnymi; a także – *last, but not least* – wychowanie do pokoju.²⁶

Twierdząc, iż jest to wystarczająco solidne „prawnoczułecze wsparcie uboczne” dla „obowiązku edukacyjnego” w dziedzinie krzewienia MPH.

2.2. Podmiot uprawniony

Każda z konwencji humanitarnych, już poczynając od Konwencji Genewskiej 1906 r., ma na względzie niejednorodne i urozmaicone kategorie i kręgi osób, w stosunku do których „obowiązek edukacyjny” w dziedzinie krzewienia MPH ma być spełniany, z niejednakowym skądinąd zakresem i stopniem nasilenia. Idąc od ogółu do szczegółu, wymieniłem by po kolei można:

1. Możliwie najszersze upowszechnienie tekstu odnośnej konwencji humanitarnej w skali kraju²⁷, co można rozumieć jako obowiązek wszechobjęający, ogarniający: *ratione loci* – cały obszar kraju; *ratione personae* – wszystkie osoby na tym obszarze przebywające; użycie słów „na ile tylko możliwe” świadczy o tym, że chodzi o nasilone zobowiązanie należytej staranności;

2. „Ludność jako całość” względnie „cała ludność”, czasem jakby z pewnym zawężeniem przez użycie formuł „opinia publiczna” czy „ludność cywilna”²⁸, wskazujących wszakże – tak czy inaczej – na ogół społeczeństwa danego kraju;

3. „Ogół sił zbrojnych” bądź „członków sił zbrojnych”²⁹, bez żadnego towarzyszącego temu kryterium ograniczającego, co trzeba pojmować jako wszystkich i jakichkolwiek członków sił zbrojnych, niezależnie m.in. od stopnia wojskowego i pozycji w hierarchii służbowej, od zwierzchnika sił zbrojnych i szefa resortu obrony, poprzez generalicję i kadrę oficerską, aż po wszystkich i każdego spośród szeregowców;

4. „Personel chroniony”, czasem ze wskazaniem *expressis verbis* na „personel medyczny i kapelanów” bądź – jak to wyjątkowo ujmowała X KH z 1907 r. – „członków mających na tej podstawie tytuł do immunitetu”, co praktycznie oznacza potrzebę otwarcia na krzewienie MPH dla lekarzy, sanitariuszy i pielęgniarek, jak również dla duchownych, a w przypadku KH z 1954 r. dla „personelu zaangażowanego w ochronę własności kulturalnej”³⁰;

5. Różnego rodzaju „władze – cywilne wojskowe, policyjne lub inne”, na których w razie konfliktu zbrojnego spoczywać będzie odpowiedzialność za „osoby podlegające ochronie” czy konkretnie za „jeńców wojennych”³¹; szkoda, że tego rodzaju zobowiązania zabrakło w I i II KG z 1949 r., skoro – jak można przypuszczać – nie tylko „personel medyczny” winien być odpowiedzialny *durante bello* za ochronę rannych, chorych i rozbitków, proponowałbym zatem rozszerzającą interpretację tego obowiązku, znajdującą potwierdzenie w I Protokole Dodatkowym z 1977 r.³²;

6. Jeńcy wojenni, już w czasie konfliktu zbrojnego i po dostaniu się do niewoli nieprzyjacielskiej, jako uprawnieni do „konsultowania” tekstu III KG z 1949 r.³³; można by się zastanawiać, czy analogicznie nie uwzględniać tego rodzaju obowiązku – mimo braku wyraźnego obowiązku traktatowego – w odniesieniu do osób internowanych w kontekście IV KG, jak również w stosunku do osób pozbawionych wolności w kontekście III i IV KG z 1949 r.;

7. Żołnierze-podkomendni danego dowódcy jako podmioty uprawnienia do „pracy u podstaw” na korzyść ich wiedzy humanitarnej, skoro są zobowiązani znać swoje obowiązki humanitarne, a zatem też mieć prawo do ich poznania.³³

2.3. Podmiot zobowiązany

Gdy mowa o podmiocie zobowiązanym, mam na myśli tego, kto jest obarczony obowiązkiem krzewienia MPH i odpowiedzialnością za jego należyte spełnienie. W pierwszym rzędzie ten obowiązek w płaszczyźnie międzynarodowej ciąży na państwach-podmiotach prawa międzynarodowego, stronach odnośnych konwencji humanitarnych, niezależnie od tego, czy dana konwencja mówi o „wysokich Umawiających się Stronach”, co jest formułą typową i dominującą, czy też o „Rządach Sygnatariuszach”³⁴, co jest formułą zupełnie wyjątkową i współcześnie już nie stosowaną. To państwo-podmiot-strona jest bezpośrednio zobligowane i ponosi odpowiedzialność za sposoby i rezultaty realizacji obowiązku edukacyjnego w dziedzinie krzewienia MPH. To do państwa też jako takiego, a konkretnie do kompetentnych w tej mierze i odpowiedzialnych władz najwyższych – w płaszczyźnie krajowej – można adresować oczekiwania i roszczenia o należyte wywiązywanie się z „obowiązków edukacyjnych” umocowanych w konwencjach humanitarnych. Nie tylko jednak, choć tradycyjnie to ono i tylko ono w charakterze podmiotu zobowiązanego i odpowiedzialnego *expressis verbis* traktatowo było wymieniane.

W najnowszym rozwoju międzynarodowego prawa humanitarnego, a mianowicie na podstawie I Protokołu Dodatkowego z 1977 r., można mówić o dwóch dodatkowych podmiotach zobowiązanych, jakby w mikroskali:

1. „dowódcach wojskowych” w ogóle, bez jakichkolwiek ścieśniających przymiotników, a więc chyba niezależnie od kręgu ich podkomendnych, którymi dowodzą „stosownie do swej odpowiedzialności”³⁵ i w stosunku właśnie do ogółu swoich podkomendnych; nie zdejmuje to – moim zdaniem – obowiązków z samego państwa, skoro ma ono nad tym czuwać i tego wymagać, a zatem musi też stworzyć warunki dla realizacji tej powinności przez samych dowódców; nie pozwala to, z drugiej strony, dowódcom na bierną postawę, lecz zobowiązuje ich do własnej „należytej staranności”, zwłaszcza, że obarczeni są przecież także „zobowiązaniem rezultatu”, skoro ich podkomendni mają „znać” swe powinności humanitarne, wynikające – co istotne – nie tylko z samego Protokołu I, lecz także z całości Konwencji Genewskich z 1949 r.;

2. „doradcy prawni”, instalowani „w razie potrzeby” – a więc chyba, gdy dowódcom brakowałoby „kompetencji własnej” (moim zdaniem, wobec bogactwa i złożoności problematyki humanitarnej, a przeciążenia dowódców innymi obowiązkami, taka potrzeba właściwie zawsze chyba istnieje) – przy „dowódcach wojskowych na odpowiednim szczeblu”, a zobowiązani m.in. do radzenia tym dowódcom „co do prowadzenia odpowiedniego szkolenia w siłach zbrojnych”³⁶; Protokół nie zawiera określenia „odpowiedniego szczebla”, zatem – moim zdaniem – trzeba to postrzegać jako obowiązek stopniowy i progresywny, poczynając od poradnictwa prawnego na szczeblach najwyższych i stopniowo – na ile to tylko możliwe i konieczne – schodząc w dół, ku coraz to niższemu szczeblowi dowodzenia i ku coraz to węższym kręgom adresatów takiego szkolenia.

Tyle co do „podmiotu zobowiązanego” wywieść można bezpośrednio z wyraźnych zapisów traktatów humanitarnych. Oczywiście, gdy mówimy „państwo zobowiązane”, mamy na myśli fakt, że dobrze zorganizowane państwo odpowiednio rozłoży ciężary realizacyjne „humanitarnego obowiązku edukacyjnego” przede wszystkim na różnych szczeblach i poziomach swoich kompetentnych i – w świetle prawa krajowego – zobowiązanych i odpowiedzialnych władz. Prawo międzynarodowe nie wkracza w detale realizacji obowiązku krzewienia MPH przez państwo w płaszczyźnie krajowej; ono oczekuje od państwa ostatecznych rezultatów, stwierdzając np., że dany obowiązek edukacyjny ma być zrealizowany tak, by unormowania i wymogi humanitarne „były znane siłom zbrojnym i ludności jako całości”.

To obowiązek przeogromny. Działające w dobrej wierze, a racjonalne państwo rozłoży jego bieżącą realizację na akademie, szkoły oficerskie i podoficerskie, na różnego szczebla dowódców, ale też się postara, by uświadomienie humanitarne przenikało cały system edukacji narodowej – od szkół podstawowych po uniwersytety, zwłaszcza w szkolnictwie wyższym, mniej lub bardziej bezpośrednio związanym z realizacją powinności humanitarnych, jak studia medyczne czy prawnicze.

Takie dobrze zorganizowane i rozsądnie funkcjonujące państwo zadba o to, by w mass mediach znalazło się właściwe miejsce i właściwe formy i sposoby upowszechniania wrażliwości i wiedzy humanitarnej, bo to przecież niezastąpiony kanał dotarcia do „ludności jako całości”. Wesprije też ono działalność różnego rodzaju organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i fundacji, które pośród swych celów działania uwzględniają zadania humanitarne, w tym zadania o charakterze edukacyjnym czy popularyzatorskim.

Przede wszystkim jednak, doceniając fakt, iż Krajowe Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Czerwonego Półksiężycy), w tym PCK, wpisały do swych fundamentalnych zadań statutowych właśnie krzewienie i upowszechnianie MPH, państwo takie stworzy warunki i będzie wspierać – organizacyjnie i materialnie – bieżącą działalność Czerwonego Krzyża w tym zakresie, tak, by krzewienie MPH nie stawało się *nolens volens* marginalnym li tylko, dla potrzeb sprawozdawczości jedynie istotnym, niechcianym poletkiem zaangażowania tego krajowego przedłużenia Organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Od razu dodam, że z tą „należytą starannością”, a i z tym „rezultatem edukacyjnym” nie jest w naszym państwie najlepiej. Ani odpowiedniej dbałości o samą rangę tego obowiązku w systemie kształcenia kadr wojskowych i policyjnych nie ma, ani – tym bardziej – dbałości o to, by krzewienie MPH przenikało system edukacji narodowej w ogóle, ani – co szczególnie boli – stosownego wsparcia dla zaangażowania i dla działalności PCK w tej dziedzinie. Jeśli ktokolwiek w systemie edukacji, w tym w szkolnictwie wyższym – tak, jak ja w mojej działalności badawczej i dydaktycznej – poświęci się w większym stopniu krzewieniu MPH, nie może oczekiwać nawet tego, by zostało to dostrzeżone i docenione, jakby nikogo to nie obchodziło, że ktoś – choć nikt mu tego nie każe ani za to dodatkowo nie płaci – na krzewienie MPH się porywa. Jest to obojętne, nieważne.

Dlatego wdzięczny jestem przedstawicielom akademii i szkół wojskowych i policyjnych, że po raz wtóry przyjęli moje konferencyjne zaprosze-

nie i do Torunia się zjawili. Gdy państwo nie czyni tego, co do niego należy, „róbmy swoje”, bo – według mnie – każdy, kto osiągnął pewną wiedzę czy doświadczenie w dziedzinie MPH moralnie jest zobowiązany dzielić się nią z bliźnimi. „Nie po to bowiem światło, by pod korcem stało”. Co nie oznacza, byśmy się nie mieli domagać od państwa dostrzeżenia oraz bardziej solidnego i ofiarnego wypełniania jego prawnomiędzynarodowych obowiązków edukacyjnych „na rzecz MPH”. Nie wykluczam, że jakiś apel na tej Konferencji zrodzić się może i powinien.

2.4. Przedmiot obowiązku

Gdy wyróżniam wśród składników struktury normatywnej obowiązku edukacyjnego jego „przedmiot”, mam na myśli konkretną substancję normatywną MPH, która krzewieniu i upowszechnianiu ma podlegać. Ponieważ każda z konwencji humanitarnych dysponuje swoją własną „klauzulą edukacyjną”, substancja taka dotyczy przedmiotu regulacji właśnie tej konwencji, jej „tekstu”, jej „zasad” czy jej „postanowień”.³⁷ Oczywiście, z dystansu i w makroskali łącznej możemy powiedzieć, że chodzi generalnie o krzewienie, nauczanie i upowszechnianie całości MPH. I tak niewątpliwie jest. Co więcej, można powiedzieć – na co osobiście jestem szczególnie uświadomiony – że trzeba obejmować tymże obowiązkiem edukacyjnym podstawową wiedzę o prawach człowieka, łącznie z kształceniem umiejętnego, skutecznego a bezkolizyjnego z nich korzystania, oraz – w razie konieczności – skutecznego dochodzenia roszczeń, z pogwałcenia tych praw wynikających. Nadto, w moim przekonaniu warto – choćby w elementarnym zakresie – skutecznie podejście interdyscyplinarne, osadzając nauczanie prawa humanitarne go i praw człowieka w ich wyjściowej metaprawnej głębi, co zakładałoby kontakt z elementami filozofii i moralności, aksjologii i etyki.

Poza takim generalnym ujęciem, trzeba jednak spojrzeć na przedmiot obowiązku edukacyjnego przez pryzmat konkretnych, w poszczególnych konwencjach zawartych, zobowiązań edukacyjnych, albowiem w obrębie wyżej wspomnianego wszechogarniającego obowiązku wyróżniają się bardziej ograniczone, *ratione personae* i *ratione materiae* bardziej dookreślone, konkretne obowiązki traktatowe.

I tak, po pierwsze, chodzi o możliwie najszersze upowszechnianie samego tekstu odnośnej Konwencji czy protokołu w danym kraju, czego wymaga właściwie każdy z traktatów humanitarnych.³⁸ Oznacza to, moim zdaniem, niedopuszczalność ograniczenia się państwa li tylko do oficjalne-

go przekładu dokumentu i ewentualnego zamieszczenia go np. w załączniku do Dziennika Ustaw.

To nie może być tak, że: Profesorowie K. Kocot i K. Wolfke publikują, we współpracy z PWN, dopóki się da, kolejne edycje „Wyboru dokumentów do nauki prawa międzynarodowego”³⁹, wraz z podstawowymi tekstami humanitarnymi; że M. Flemming wydaje, we współdziałaniu z Wydawnictwami Lekarskimi, „Umowy międzynarodowe o ochronie ofiar wojny”⁴⁰; że oto ja w Toruniu, dzięki życzliwości „Domu Organizatora” TNOiK, wydaję zbiór „Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych”⁴⁰. Nikt ze stron odpowiedzialnych władz tego nie wesprze, nikogo to nie interesuje.

Gdzie mamy znaleźć trwale i wciąż narastające dowody na to, że państwo nasze wywiązuje się – choćby w elementarnym stopniu – z pierwszego obowiązku upowszechniania, możliwie najszerszej, dokumentacji MPH? W każdym bądź razie, ja nie dostrzegam realizacji tego obowiązku przez państwo praktycznie w ogóle.

Po drugie, chodzi o obowiązek włączenia przez państwo odpowiedniego dokumentu MPH „do swoich programów szkolenia wojskowego (...), tak, by jego zasady stały się znane ogółowi jego sił zbrojnych”⁴¹, a w zakresie ochrony rannych, chorych i rozbitków – także „personelowi medycznemu i kapelanom”⁴², zaś w zakresie ochrony własności kulturalnej – również „personelowi zaangażowanemu w ochronę własności kulturalnej”⁴³. Mamy tu do czynienia z obowiązkiem bezwarunkowym, skoro w tym zakresie nie towarzyszy jego realizacji „klauzula możliwości” („jeśli to możliwe”), a zobowiązanie jest „zobowiązaniem rezultatu”, skoro powinności humanitarne mają „stać się znane” wszystkim członkom sił zbrojnych i odpowiedniego „personelu chronionego”.

Mówi się przy tym ogólnie o „programach szkolenia wojskowego”, nie zaś o wybranej ich kategorii czy rodzaju lub szczeblu, i to w kontekście rezultatu odnoszonego do całości sił zbrojnych. Zatem, w moim przeświadczeniu, nie może się to ograniczać li tylko do np. kształcenia w akademiach wojskowych i wyższych szkołach oficerskich, w ich zaś programach nie może być krzewienie MPH „piątym kołem u wozu”, nawet nie będąc wyodrębnione w siatce zajęć dydaktycznych. Z moich – faktycznie skromnych – doświadczeń i kontaktów wynika, że tych innych, pozawojskowych, nie zawsze najpotrzebniejszych przedmiotów, wyodrębniano dość sporo, a na tak istotne krzewienie MPH czasu i miejsca nie stawało. Czy dziś jest pod tym względem optymalnie?

Skoro zaś wszyscy i jacykolwiek członkowie sił zbrojnych mają dysponować odpowiednią wiedzą humanitarną, znaczy to, że wszelkie i jakiegokolwiek programy szkolenia wojskowego, związane z funkcjonowaniem jakiegokolwiek rodzajów i szczebli sił zbrojnych, jakiegokolwiek szkół wojskowych, ale też włączając w to szkolenie żołnierzy służby zasadniczej, muszą stosownie uwzględniać – i to skutecznie – krzewienie MPH. Jest to także zadanie – przypomnijmy – wszystkich dowódców wojskowych jakiegokolwiek szczebla, na których – mocą Protokołu I z 1977 r. – spada bezpośrednia odpowiedzialność za to, by żołnierze swoje obowiązki humanitarne znali i ich przestrzegali.⁴⁴

Czy w ogóle wiedzą o takich swoich obowiązkach i o ciężącej na nich odpowiedzialności? – Wątpię; przynajmniej daleko nie wszyscy. Czy są do spełnienia tego zadania odpowiednio przygotowani np. na szczeblu kompanii, plutonów, drużyn? – Twierdzę, że nie. Czy wyposażają swoich podkomendnych w stosowne znanstwo i czucie wymagań humanitarnych? – Nie tylko, że nie, ale w tej sytuacji stanowi to *impossibilium*, ale ta *impossibilitas* przez kogoś tam jest zawiniona, o której nie można więc powiedzieć, że „*nulla est obligatio*”.

Czy sami dowódcy są zainteresowani krzewieniem praw człowieka i prawa humanitarnego, uczulania swych podkomendnych na wymagania humanizmu i humanitaryzmu? – Pomijając brak odpowiedniej kompetencji, chyba nawet chęci nie zawsze starcza, skoro zjawisko „fali” występowało i nadal występuje, skoro dość wyraziste są sygnały świadczące o tym, iż niejednemu dowódcy ono nie przeszkadza, a – wręcz przeciwnie – jest przezeń oceniane jako przydatne wdrażanie do „drylu” wojskowego.

„*Da ist der Hund begraben!*” – trzeba więc schodzić z odkrywaniem bogatego świata człowieka i człowieczeństwa aż do najniższych szczebli szkolenia wojskowego, aż do poziomu fundamentalnego, do prawdziwej „pracy u podstaw”, bo to również ważne w perspektywie skuteczności krzewienia MPH. Jeśli bowiem żołnierze potrafią być tak okrutni i nieludczy wobec swych młodszych kolegów z „woja”, na co może ich być stać *inter arma!*?, a – co nie daj, Panie Boże! – w ewentualnym konflikcie zbrojnym wewnętrznym!? Przykład byłej Jugosławii, a zwłaszcza wydarzenia w Bośni i Hercegowinie, są boleśnie pouczające, a powinny się stawać wstrząsem sumienia i ostatecznym sygnałem dla podjęcia praktycznych działań wiodących ku „uczłowieczeniu” warunków służby wojskowej we wszelkich ich, także interpersonalnych, wymiarach.

W ramach „programów szkolenia wojskowego” umiejscowiłem krzewienie MPH dla różnorodnego „personelu chronionego”. Świadom jestem, że w praktyce li tylko w nieznacznej części może to rzeczywiście w takich programach się mieścić, np. w ramach nauczania w WAM, bądź też w nadzwyczajnej sytuacji mobilizacji i w warunkach konfliktu zbrojnego, kiedy to odpowiednie przysposobienie humanitarne takiego personelu ma stawać się bezpośrednią troską władz wojskowych, do których personel ten zostanie przydzielony. A umieściłem ten personel właśnie w tym, a nie innym kontekście, bo tak wynikałoby z unormowań w „klauzulach edukacyjnych” dokumentów MPH. Bo też tego personelu, podobnie jak wojska, dotyczy ów nasilony i bezwarunkowy wymóg znajomości wymagań tego prawa.

Po trzecie, wynika z konwencji humanitarnych obowiązek „studiowania” MPH w „programach szkolenia cywilnego”, tyle, że opatrzone „klauzulą możliwości”, a więc podlegający realizacji „jeśli to możliwe”. Nie odpowiada mi osobiście forma tej klauzuli ekskulpacyjnej i preferowałbym formułę „na ile to tylko możliwe”, bardziej skłaniającą do zachowania należytej staranności. I tak w istocie należy chyba interpretować ową „klauzulę możliwości”, skoro nie zwalnia ona ze „zobowiązania rezultatu”, zważywszy, że tego zakresu również dotyczy określenie wymaganego „owocu” krzewienia MPH: „tak, by jego zasady stały się znane (...) całej ludności”.

Właśnie – cała ludność, społeczeństwo jako całość ma dysponować stosowną wiedzą humanitarną! Wręcz niewyobrażalny to wymiar „humanitarnego obowiązku edukacyjnego”, ciężącego – przypomnijmy – na państwie jako takim, traktatowo obowiązujący. Skoro wiąże się z nim „zobowiązanie rezultatu” i skoro, z drugiej strony, natychmiastowe jego wykonanie rzeczywiście stanowi *impossibilitas*, należy obowiązek ten postrzegać jako długofalowy, stopniowy i progresywny. Samo państwo tego nie załatwi; od wojska tego wymagać nie można, bo dość ma obowiązków na własnym podwórku.

Ale państwo może i powinno – tam, gdzie to tylko możliwe, a zwłaszcza tam, dokąd sięgają jego bezpośrednie kompetencje władcze, jak również tam, gdzie może sięgnąć pośrednio, np. poprzez odpowiednią politykę wspierania organizacyjnego i finansowego – promować zapewnienie w programach nauczania długofalowego, głęboko przemyślanego i uporządkowanego, systematycznego i progresywnego systemu wdrażania wiedzy i wrażliwości humanitarnej w szkołach i uczelniach wyższych. Uwzględniając ten temat w tzw. „minimalnych standardach edukacyjnych”⁴⁵, może

państwo skutecznie oddziaływać na realizację tegoż w szkołach społecznych i prywatnych także.

Co do uczelni wyższych, w zakresie, w jakim wchodzą w grę uczelnie „państwowo uzależnione”, bo nie dysponujące pełnym zakresem „wolności akademickiej”, państwo może bezpośrednio wpływać na uwzględnienie nauczania prawa humanitarnego; co do uczelni dysponujących wyższym stopniem autonomii, także programowej, państwo może – poprzez odpowiednią politykę promocji i wspierania w ramach dofinansowywania tych szkół – również wpływać na uwzględnienie przez nie problematyki krzewienia MPH, zwłaszcza na wydziałach i kierunkach, gdzie to szczególnie potrzebne, a więc np. w kształceniu prawników, lekarzy itd.

Niezależnie od tego, państwo może i powinno bezpośrednio organizować bądź pośrednio promować i wspierać różne formy działalności niezależnej, pozarządowej zmierzające wyłącznie lub m.in. do krzewienia i upowszechniania MPH. W zmaganiu się z pozornie niemożliwym do wykonania „humanitarnym obowiązkiem edukacyjnym”, państwo zobowiązane jest poszukiwać sojuszników, wolontariuszy, samo organizować kursy, szkolenia, wszechnice, ale też sponsorować takowe, niezależnie od samego państwa podejmowane i urzeczywistniane.

Przede wszystkim zaś, w telewizji publicznej (państwowej?) i w innych pod kontrolą państwa pozostających mass mediach musi się państwo dopracować optymalnego modelu stopniowej budowy „kultury humanizmu i humanitaryzmu”, uwzględniającego podstawy wiedzy o prawach człowieka i prawie humanitarnym. Może i powinno podejmować ono starania o to, by także media niezależne krzewienie MPH uwzględniały, co wcale nie jest niemożliwe, gdy się rozważy stosowną politykę licencyjną.

Po raz drugi dodam – *last, but not least* – może państwo i jest zobowiązane wesprzeć działania PCK mające na celu jak najskuteczniejszą realizację jednego z jego fundamentalnych zadań statutowych, właśnie w postaci krzewienia i upowszechniania MPH. Sam zaś Czerwony Krzyż nie może przemieniać się wyłącznie w system organizacji honorowego krwiodawstwa i świadczenia pomocy socjalnej, bo nie to – koniec końców – jest jego pierwociną, i nie to też jest jego wciąż aktualnym zadaniem jako krajowej prolongacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Nie może on traktować krzewienia MPH po macoszemu, ograniczając się do organizowania raz do roku jakichś szkolnych i wojewódzkich konkursów wiedzy i umiejętności z zakresu MPH, ważnych dla promocji samego zadania edukacyj-

nego, ale nie stanowiących jego istoty, ani nie będących jego codzienną realizacją, adresowanych li tylko do wybranych i nielicznych chętnych, nie zaś do całej młodej generacji.

Po czwarte, chodzi o obowiązki specjalne, jakby *ratione materiae* „ponadnormatywne”, bo obejmujące i obowiązek wyposażenia w teksty dokumentów humanitarnych⁴⁶, i obowiązek specjalnie pogłębionego szkolenia humanitarnego, jeśli chodzi – najbardziej generalnie rzecz ujmując – o wszelkie władze i służby, na których – na wypadek konfliktu zbrojnego – spoczywać będzie odpowiedzialność za ochronę ofiar wojny, czy to „osób podlegających ochronie”, czy też „jeńców wojennych”.⁴⁷ Konwencje mówią bądź to o „wszelkich władzach wojskowych lub innych” (III KG), bądź też o „wszelkich władzach cywilnych, wojskowych, policyjnych lub innych” (IV KG), bądź wreszcie o „władzach wojskowych lub cywilnych” (I Protokół 1977). Na nie spada główna odpowiedzialność za los ofiar wojny, a zatem po ich stronie nie może zaistnieć „*ignorantio iuris*” – te właśnie władze i ich członkowie, jak też kierowane przez nie służby muszą dysponować poszerzoną i pogłębioną wiedzą i kompetencją humanitarną.

Jak z realizacją tego zobowiązania rzecz się ma w praktyce w naszym kraju? Po pierwsze, czy w ogóle precyzyjnie wiadomo, co to za władze, które na wypadek konfliktu zbrojnego będą obarczone odpowiednim wycinkiem odpowiedzialności za los ofiar wojny? Czy same takie władze i ich członkowie o tym wiedzą? Czy państwo wyposażyło je w należyty sposób w pełną dokumentację MPH, stosownie do zakresu ich odpowiedzialności? Czy one same – wobec inercji władz państwowych – o zabezpieczenie tego rodzaju dokumentacji się zatroszczyły? Czy państwo zadbało o to, by władzom takim zapewnić – poprzez ich wykształcenie, szkolenie i doszkalanie – stosownego, pogłębionego i poszerzonego zasobu wiedzy i kompetencji humanitarnej? Obawiam się, że na wszystkie te pytania musiałyby paść odpowiedź negatywna.

Zaakcentować trzeba, aczkolwiek z konwencji humanitarnych bezpośrednio to nie wynika, że pierwszoplanowym zadaniem w tej mierze staje się „nauczanie nauczycieli” czy „szkolenie szkoleniowców”, a więc tej armii kompetentnych specjalistów, którzy mogliby brać bezpośrednio na swoje barki trud krzewienia wiedzy humanitarnej w wojsku i poza nim, na rzecz społeczeństwa jako całości również. Takiej „armii” na razie w Polsce nie ma; pod tym względem Rzeczpospolita jest w znacznej mierze bezbronna.

Najwyższy więc to już czas, by „kuźnię” takich kadr zorganizować. Mogłoby to być zadaniem zleconym PCK, nie zabezpieczanym przezeń jednak li tylko siłami własnymi, bo okazałyby się one zbyt skromne, lecz we współdziałaniu ze specjalistami z uczelni i ośrodków naukowych, wojskowych i cywilnych. Nie wystarczałaby wszakże forma jakiejś Międzynarodowej czy Krajowej Szkoły Letniej. Chodziłoby bowiem o gruntowne wykształcenie humanitarne, od podstaw i z sięgnięciem „po głębię”, a także z przysposobieniem do własnej pracy samokształceniowej i badawczej.

Innym rozwiązaniem – być może optymalnym – byłoby uruchomienie specjalnego kierunku studiów lub przynajmniej poważnie potraktowanej specjalizacji albo studiów podyplomowych przy którymś z uniwersyteckich Wydziałów Prawa i Administracji. Studia takie – bez względu na ostatecznie wybraną ich konkretną postać – powinny się kończyć przygotowaniem samodzielnej pracy (magisterskiej bądź dyplomowej), m.in. po to, by właśnie przysposobić ich potencjalnego absolwenta do badań nad prawem humanitarnym, do samodzielnej poszerzania i pogłębiania swej wiedzy w przeszłości.

„*Teaching for Teachers*” ostatnio zawsze w odpowiednich dokumentach międzynarodowych stawiane jest jako zadanie pierwszoplanowe, od którego zależy skuteczność dalszych działań edukacyjnych⁴⁸, nie wykluczając zapewne także działań w zakresie krzewienia MPH. Potrzeba zorganizowania takiej formy studiów, takiej „kuźni kadr humanitarnych” znajduje dodatkowe potwierdzenie w traktatowo przewidzianym wykorzystaniu przez „dowódców odpowiedniego szczebla” owych „doradców prawnych” (art. 82 I Protokołu 1977 r.). jeśli to mają być doradcy prawdziwie kompetentni, muszą to być prawnicy; jeśli mają doradzać m.in. w sprawach organizacji szkolenia humanitarnego wojsku, nie wystarczy dyplom ukończenia studiów prawniczych ani praktyka prawnicza, bo sami tacy kandydaci do wiedzy humanitarnej zawczasu odpowiednio powinni być przysposobieni. Taka „armia doradców” czy choćby ich skromniejszy „oddział” jest Polsce i Wojsku Polskiemu nagle potrzebna!

A może ta inercja i ten błogostan władz istnieją i trwają, bo przecież nie ma wojny, nasz kraj nie jest w żaden konflikt zbrojny aktualnie zaangażowany i takowego nie przewiduje. To, prawnie biorąc, nie ma nic do rzeczy w kontekście badanego „obowiązku edukacyjnego”. Nieomal wszystkie wyżej odnotowane obowiązki wcale się nie ograniczają do okresu konfliktu zbrojnego; są one także – a właściwie przede wszystkim – obowiązkami czasu pokoju.

Wszystkie też konwencje humanitarne jak najwyraźniej stanowią, że są to obowiązki do realizacji „w czasie pokoju i w okresie konfliktu zbrojnego”.⁴⁹ Tylko zupełnie wyjątkowo wchodzi w grę obowiązki wyłącznie czasu wojny. Chodzi o ów specjalny obowiązek Mocarstwa zatrzymującego, a praktycznie komendanta obozu, w zakresie udostępnienia jeńcom wojennym tekstu III KG 1949 r. dla potrzeb „konsultowania” go przez wszystkich jeńców.⁵⁰ W tym obowiązku – wyjątkowym, jako się rzekło – wszystko podlega zmianie: po pierwsze, nie jest to obowiązek państwa wobec własnego społeczeństwa czy wojska, lecz obowiązek państwa nieprzyjacielskiego w stosunku do wziętych do niewoli żołnierzy przeciwnika; nie jest to też obowiązek jakiegoś aktywnego nauczania czy krzewienia wiedzy, lecz li tylko „wyłożenia” czy „wywieszenia” tekstu Konwencji w stosownym, ogólnie dostępnym miejscu.

Nie czas zastanawiać się nad skutecznym krzewieniem MPH, gdy niebezpieczeństwo wojny już w oczy zajrzy, gdy konflikt zbrojny wybuchnie, bo bez krzewienia MPH w czasie pokoju znów się rozmnoży armia dowódców, pragnących potwierdzić – jak to kiedyś mi wyjaśniał pewien uczony pułkownik – że i tak przecież „*inter arma silent leges*”. Jak odnotowuje Marks, „osoby odpowiedzialne za działania wojenne wykazują tendencję do cynicznego wyznawania, iż wymogi wojenne zawsze przeważają w ich umysłach nad zasadami humanitarnymi”.⁵¹

To byliby właśnie ci „*men of war*”, na których już niejednokrotnie publicznie się obruszałem. W pojedynku między zasadą ludzkości a zasadą konieczności wojennej zwycięską – prawnie – okazała się ta pierwsza, choć nie zawsze – faktycznie – ona zwycięża. Zepchnęła tę drugą do formy wyjątkowych, *expressis verbis* w tekstach konwencji formułowanych, a restryktywnie interpretowanych i stosowanych, klauzul konieczności wojсковej, często też opatrzonych wymownym przymiotnikiem „naglącej”. Z drugiej strony, wiedza i wrażliwość humanitarna wcale nie musi się łączyć, jak słusznie wskazuje wspomniany Marks, z brakiem skuteczności wojennej; doświadczenie już wskazuje, iż „nie jest niemożliwym pogodzenie względów humanitarnych z wymogami wojskowymi”.⁵²

Nie ma czasu na czekanie, bo właśnie czas nagli. Obowiązki edukacyjne wynikające z międzynarodowego prawa humanitarnego – i tak bardzo opóźnione w ich długofalowej i wszechobejmującej realizacji – są naglące i należy je bezzwłocznie odpowiednio przemyśleć, zorganizować w rozbudowany system stanowiący „jedność w różnorodności”, dokonać też odpowiedniej

ich dystrybucji, wraz ze stworzeniem systemu instrukcji i bodźców na rzecz ich skutecznego urzeczywistniania.

Nadzieja, że wojny unikniemy bądź że jej nadejście w odległą przyszłość odsuniemy, znaczenia prawnego w tym zakresie nie ma i z żadnego obowiązku edukacyjnego nie zwalnia. Prawnie dlatego, że samo międzynarodowe prawo humanitarne realizacji obowiązków edukacyjnych oczekuje i wymaga od zaraz, w czasie pokoju, bez czekania na cokolwiek. Faktycznie dlatego, że wiedza i uwrażliwienie humanitarne, zwłaszcza żołnierzy, są wielce przydatne już w czasie pokoju dla nadawania bardziej „ludzkiego wymiaru” życiu w warunkach wojska, w rodzinie i w społeczeństwie po powrocie ze służby wojskowej, by ta ostatnia ich nie „odczłowieczała”, lecz przywracała młodych ludzi społeczeństwu jako przysposobionych do życia bardziej „po ludzku”, dla przeciwstawiania się praktykom przemocy i „modom na przemoc”, dla zapobiegania wrogości i nienawiści, dla uprzedzania zawczasu zapędów w kierunku totalizmu i antyludzkiego autokratyzmu, dla uświadomienia i ugruntowania wartości i wielkości Człowieczeństwa, naszej godności i osobowości, wraz z powinnościami z tej wielkości Człowieka *naturaliter* wynikającymi.

2.5. Roszczenie o wykonanie obowiązku

Nie przypadkowo kojarzyłem krzewienie MPH z nauczaniem praw człowieka, przypominając zarazem o tym, że w prawie międzynarodowym praw człowieka zrodziło się i rozwija także prawo człowieka do poznania swoich praw i do działania na ich podstawie. By jakiegokolwiek prawa i związane z nimi obowiązki realizować, najpierw trzeba je poznać. Nie przypadkowo też na sam początek mojego zbioru materiałów, próbującego dokonać „rekonstrukcji międzynarodowego prawa humanitarne po linii praw człowieka”, wysunąłem właśnie to, a nie inne prawo, wskazując na jego podstawy zarówno w traktatach (i innych dokumentach) praw człowieka, jak też w konwencjach prawa humanitarne.

Czyż nie można powiedzieć, że mamy prawo nie stawać się – niezamierzenie, w wyniku ignorancji humanitarnej – przypadkowymi zbrodniarzami wojennymi? Czyż nie mamy prawa do pozostania prawdziwie ludzkimi i nadal postępować po ludzku, nawet gdy wojna nas dopadnie? Twierdzę, że istnieje po stronie człowieka, zwłaszcza po stronie żołnierza, niezależnie od jego rangi, „prawo” do zapoznania się z prawem humanitarnym, z wymaganiami humanitarnymi, sprostania którym będzie się od nas słusznie oczekiwać.

Na razie nie jesteśmy na etapie, by prawo to postrzegać jako „*legal right*”, w sensie prawniczo skutecznego tytułu, z którego wynikałoby roszczenie prawne, dające się dochodzić przed sądami. Niemniej roszczenie – choć nie w rozumieniu *stricte* prawniczym – niewątpliwie nam przysługuje. Możemy go dochodzić poprzez wykrywanie, krytykowanie i potępienie niedostatków i błędów w zakresie krzewienia MPH. Możemy – poprzez kołatanie do kompetentnych czynników, odpowiedzialnych za realizację obowiązków prawnomiędzynarodowych państwa w zakresie krzewienia MPH – przewycięzać ich inercję, zmuszać je do działania, wytykać im błędy i skłaniać je do ich naprawienia. Możemy – różnymi kanałami i rozmaitymi rodzajami działań – uwrażliwiać władze najwyższe, wojskowe i w ogóle państwowe, na nagłą potrzebę podjęcia generalnego wysiłku na rzecz zorganizowania bądź promocji i wspierania działań, wiodących do wypracowania i urzeczywistniania skutecznego polskiego systemu krzewienia i upowszechniania MPH.

Twierdzę więcej: każdemu prawu człowieka towarzyszy zarazem odpowiedzialność. Zatem, nie tylko mamy prawo, ale powinniśmy, mamy obowiązek dochodzenia tego rodzaju „humanitarnego roszczenia edukacyjnego”. Byłoby też dobrze, gdyby nasza Konferencja do obowiązku takiego się poczuła i pewien rodzaj tego rodzaju „roszczenia” wypracowała.

III. UZUPEŁNIAJĄCE OBOWIĄZKI PAŃSTWA

Chciałbym na zakończenie zwrócić jeszcze uwagę na obowiązek traktowy państwa, bezpośrednio nie mieszczący się w ramach „obowiązku edukacyjnego”, acz ściśle z nim związany, m.in. zupełnie bezpośrednio warunkujący możliwość realizacji owego „obowiązku udostępnienia” tekstu III KG jeńcom wojennym przez Mocarstwa zatrzymujące, i to tekstu „w ich ojczystym języku”. Skąd tu *durante bello* tekst taki zorganizować?

Jak z moich pobieżnych badań wynika, ten nowy obowiązek zrodził się właśnie w tej Konwencji Genewskiej o Traktowaniu Jeńców Wojennych z 1929 r., w której zrodził się równocześnie ów przed chwilą wspomniany obowiązek wobec jeńców. Być może, wcale nie było to przypadkowe. Jej art. 84 nakładał na państwa-strony obowiązek „zakomunikowania sobie wzajemnie, za pośrednictwem Szwajcarskiej Rady Związkowej, oficjalnych przekładów niniejszej Konwencji wraz

z takimi prawami i regulacjami, jakie mogą przyjąć dla zapewnienia stosowania niniejszej Konwencji".⁵³

Odtąd stało się to klauzulą modelową dla kolejnych dokumentów MPH po II wojnie światowej. Powtarzają ją cztery Konwencje Genewskie o Ochronie Ofiar Wojny z 1949 r., z jedną istotną zmianą, a mianowicie z dodaniem zwrotu „a podczas trwania działań wojennych za pośrednictwem Mocarstw opiekuńczych”, jak również z – retuszową raczej – zmianą sformułowania, a mianowicie użyciem słów „ustawy i rozporządzenia”, zamiast „prawa i regulacje”.⁵⁴

Nieco tylko zmodyfikowanej formuły, jednak bez istotnej zmiany samej substancji tego obowiązku, używa I Protokół Dodatkowy z 1977 r.: „Wysokie umawiające się Strony przekażą sobie jak najszybciej za pośrednictwem depozytariusza lub – stosownie do okoliczności – za pośrednictwem Mocarstw opiekuńczych urzędowe teksty niniejszego Protokołu, a także ustaw i regulaminów, których wydanie uznają za wskazane w celu zapewnienia jej stosowania”.⁵⁵ Substancjalnie ma znaczenie jedynie dodanie znaczących słów „jak najszybciej”.

Jest przecież oczywistym, że na wypadek konfliktu zbrojnego, gdyby doszło do wzięcia do niewoli członków sił zbrojnych drugiej Strony w konflikcie, Mocarstwo zatrzymujące dzięki temu już zawczasu dysponuje „tekstem Konwencji w ich ojczystym języku”, bez trudności więc może go powielić i udostępnić jeńcom, spełniając swój traktatowy obowiązek.

Z zacytowanych postanowień pośrednio logicznie wynika obowiązek państwa w zakresie dokonania urzędowego przekładu ratyfikowanej konwencji humanitarnej czy nawet przetworzenia zobowiązań z niej wynikających na język norm prawa krajowego, zarówno tych ustawowych, jak też norm niższego rzędu, włączając w to regulaminy wojskowe.

Używane w konwencjach humanitarnych formuły mogą być mylące, skoro mówią one o przepisach, które państwa „uznają za stosowne wydać” lub „których wydanie uznają za wskazane”. Wybór środków jest bowiem pozostawiony kompetencji wewnętrznej państwa. Wszelkie wątpliwości w tej mierze usuwa, moim zdaniem, kolejne postanowienie traktatowe, z mocy którego wynikają dla państw bardziej konkretne krajowe obowiązki normotwórcze.

Dotyczą one np. obowiązku wydania przepisów ustawowych „w celu ustalenia odpowiednich sankcji karnych w stosunku do osób, które popełniły albo wydały rozkaz popełnienia jakiegokolwiek z ciężkich naruszeń niniejszej Konwencji”.⁵⁶

Szerszy obowiązek formułuje I Protokół Dodatkowy z 1977 r. Chodzi o obowiązek wydania „zarządzeń i instrukcji w celu zapewnienia poszanowania Konwencji i niniejszego Protokołu”, dołączając nadto obowiązek „nadzorowania ich wykonania”.⁵⁷ Warto przypomnieć, że już Deklaracja Londyńska w przedmiocie Wojny Morskiej z 26 lutego 1909 r. – która zresztą nigdy nie weszła w życie, aczkolwiek wywarła *de facto* istotny wpływ na praktyki wojny na morzu – przewidywała w art. 66 ust. 2 obowiązek wydania „koniecznych instrukcji swoim władzom i swoim siłom zbrojnym (...)”.⁵⁷ Jak widać, było to postanowienie nowoczesne, do którego nawiązało dopiero unormowanie zawarte w I Protokole z 1977 r.

Jak sądzę, takie „humanitarne prawo krajowe”, wydane dla potrzeb zapewnienia właściwej realizacji w płaszczyźnie krajowej zobowiązań wynikających z traktatów międzynarodowego prawa humanitarnego, może być istotną substancją dodatkową, którą w realizacji „obowiązku edukacyjnego” w zakresie krzewienia MPH również należałoby uwzględnić. Swoją drogą, na tym tle praktyczny wniosek wyciągając, może przydałaby się jakaś „instrukcja” czy inny „przepis” państwowy normujący sprawy realizacji „humanitarnych obowiązków edukacyjnych”.

Zamierzałem pierwotnie poświęcić oddzielną część niniejszego opracowania propozycji modelu krzewienia MPH w Polsce. Jednak opracowanie na tyle się już rozbudowało, że takiej części nie sposób by w nim pomieścić. Poza tym, może byłoby to przejawem braku należytej skromności i pokory z mojej strony, gdybym sam na takie zadanie się porywał. Szereg elementów, ważkich z punktu widzenia tak pojętego modelu – tak co do substancji takiego systemu krzewienia, jak też co do sposobów realizacji „obowiązku edukacyjnego” – w wyżej poczynionych uwagach już się zawiera. Może z tej Konferencji wyłoni się jakiś „samozwańczy” zespół, który takiego zadania zechciałby się podjąć, a może z tej Konferencji wyjdzie apel, który takie zadanie złoży na karb odpowiedzialności kompetentnych władz państwowych. Mogę więc na tym zakończyć, dodając już li tylko:

„inter arma iura humana non silent, sed volant!”

Przypisy

¹ Por.: T. Jasudowicz, *Methodology for the Teaching of Human Rights in Different Countries*, (w:) *The Origin of Human Rights* (pod red. J. Justyńskiego), Toruń 1991, s. 149–164.

² Por.: Raport Polskiego Czerwonego Krzyża dla władz najwyższych Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie stanu i potrzeb realizacji przez Polskę zobowiązań w zakresie krze-

- wienia międzynarodowego prawa humanitarnego (projekt roboczy oprac. przez T. Jasudowicza), Warszawa 1992 (nie publikowany).
- ³ Por.: S. P. Marks, Principles and Norms of Human Rights in Emergency Situations: Underdevelopment, Catastrophes and Armed Conflicts, (w:) The International Dimensions of Human Rights (ed. By K. Vasak), t. I, Paris 1982, s. 187.
 - ⁴ Tekst Konwencji (w:) The Laws of Armed Conflicts, A Collection of Conventions, Resolutions and Other Documents (ed. By D. Schindler and J. Toman), Geneva 1973, s. 223 i nast.
 - ⁵ Tekst Konwencji (w:) Ibid., s. 235 i nast.
 - ⁶ Tekst Konwencji (w:) Ibid., s. 261 i nast.
 - ⁷ Por.: UNESCO, Human Rights. Major International Instruments. Status as at 31 May 1996, s. 14–20.
 - ⁸ Por.: art. 63 ust. 4, zd. II I Konwencji Genewskiej o Polepszeniu Losu Rannych i Chorych w Armjach Czynnych z 12 sierpnia 1949 r. Identyczne formuły zawierają również pozostałe Konwencje Genewskie o Ochronie Ofiar Wojny z 12 sierpnia 1949 r. Por.: art. 62 II KG o Polepszeniu Losu Rannych, Chorych i Rozbitków Sił Zbrojnych na Morzu; art. 142 III KG o Traktowaniu Jeńców Wojennych; art. 158 IV KG o Ochronie Osób Cywilnych podczas Wojny. Teksty (w:) Ibid., s. 295 i nast., 323 i nast., 345 i nast., 417 i nast., odpowiednio. Teksty polskie (w:) Umowy międzynarodowe o ochronie ofiar wojny (oprac. M. Flemming), Warszawa 1987, s. 9 i nast., 28 i nast., 86 i nast., odpowiednio.
 - ⁹ Szerzej na ten temat: M. Perkowski, Definicja konfliktu zbrojnego nie mającego charakteru międzynarodowego w międzynarodowym prawie humanitarnym, *passim*. Por. wyżej: s.
 - ¹⁰ Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 295 i nast. Tekst polski (w:) Umowy międzynarodowe ..., s. 9 i nast.
 - ¹¹ Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 323 i nast. Tekst polski (w:) Umowy międzynarodowe ..., s. 28 i nast.
 - ¹² Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 345 i nast. Tekst polski (w:) Umowy międzynarodowe ..., s. 37 i nast.
 - ¹³ Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 417 i nast. Tekst polski (w:) Umowy międzynarodowe ..., s. 86 i nast.
 - ¹⁴ Tekst polski (w:) Umowy międzynarodowe ..., s. 185 i nast.
 - ¹⁵ Tekst polski (w:) Ibid., s. 135 i nast.
 - ¹⁶ Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 295 i nast. Tekst polski (w:) Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego (oprac. K. Kocot i K. Wolfke), wyd. IV, Wrocław–Warszawa 1978, s. 414 i nast.
 - ¹⁷ Tekst (w:) The Laws of Armed Conflicts ..., s. 683 i nast.
 - ¹⁸ Na temat zasady ludzkości w prawie międzynarodowym wielokrotnie już pisałem. Por. np.: T. Jasudowicz, Od „aktu ludzkości” do zasady ludzkości w prawie międzynarodowym, *Polish Peace Research Studies*; tenże, O „ludzki wymiar” międzynarodowego prawa morza, *Prawo Morskie*, t. VI, Ossolineum 1993, s. 37–62.
 - ¹⁹ Tak np. ust. 4 Wstępu do II Protokołu Dodatkowego z 10 czerwca 1977 r. do Konwencji Genewskich dotyczącego Ochrony Ofiar Niemiędzynarodowych Konfliktów Zbrojnych przypomina, „że w wypadkach nie przewidzianych przez obowiązujące prawo międzynarodowe ludzie pozostają pod ochroną zasad ludzkości i wymagań społecznego sumienia”. I Protokół Dodatkowy dotyczący Ochrony Ofiar Międzynarodowych Konfliktów Zbrojnych wprowadza ją wręcz do swych postanowień merytorycznych, stanowiąc w art. 1 pkt 2, że: „W przypadkach nie objętych niniejszym Protokołem i innymi porozumieniami międzynarodowymi osoby cywilne i kombatancki pozostają pod ochroną i władzą zasad prawa międzynarodowego, wpływających z ustalonych zwyczajów, z zasad ludzkości i wymagań społecznego sumienia”.
 - ²⁰ Por. zwłaszcza: ust. 2 jednobrzmiącego wstępu do Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka z 16 grudnia 1966 r., w związku z jego ust. 1 oraz „ideałem edukacyjnym”, zawartym

- m.in. w art. 13 pkt 1 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych, Teksty polskie (w:) Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe (oprac. B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik), wyd. III, Toruń 1996, s. 21 i nast., 30 i nast.
- ²¹ *Expressis verbis* prawo takie zostało sformułowane w ust. 7 treści prawnej Zasady VII Dekalogu KBWE „Poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności, włączając w to wolność myśli, sumienia, religii i przekonań”, gdzie potwierdzono „prawo jednostki do poznania jej praw i obowiązków w tej dziedzinie oraz do działania w oparciu o nie”. Tekst (w:) *Ibid.*, s. 214 i nast. Treść tego prawa znacznie rozbudowano w Dokumencie Kopenhaskim Konferencji w sprawie Ludzkiego Wymiaru KBWE z 29 czerwca 1990 r., Por. pkt 10.1–4. Tekst (w:) *Ibid.*, s. 226 i nast. Por. m.in.: T. Jasudowicz, *Education to Democracy and Peace Through Human Rights in the Specific Conditions of Post-Communist Countries*, (w:) *First European Conference Launching the Decade of Human Rights Education* (ed. By M. Trimarchi and L. Papeschi), Rome 1994, s. 126–141; tenże, *Human Rights Dimension of Democracy in the Context of Educational Tasks*, (w:) *I diritti umani come fondamento politico per ina coscienza democratica: prioritá d’inetervento*. Roma 1996, s. 133–150.
- ²² Por. końcowy ustęp Wstępu do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r., stosownie do którego „wspólny standard do osiągnięcia” obejmuje także założenie, „aby każda jednostka i każdy organ społeczny, mając stałe na względzie niniejszą Deklarację, dążyły poprzez nauczanie i wychowanie do zapewnienia poszanowania tych praw i wolności”. Por. Rezolucja dotycząca rozpowszechniania wiadomości o Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Tekst polski (w:) *Wybór dokumentów ...*, s. 104; *Prawa człowieka ...*, s. 15 i nast.
- ²³ Zawiera się on w sposób niewątpliwy w formułach „ideału edukacyjnego” zawartych m.in. w art. 5 Konwencji UNESCO w sprawie Wyeliminowania Wszelkich Form Dyskryminacji w Dziedzinie Oświaty z 14 grudnia 1960 r., art. 13 pkt 1 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych z 16 grudnia 1966 r. oraz w art. 29 pkt 1 Konwencji Praw Dziecka z 20 listopada 1989 r. Teksty polskie (w:) *Prawa człowieka ...*, s. 54 i nast., 21 i nast., 95 i nast., odpowiednio.
- ²⁴ W szczególności, podkreślić trzeba znaczenie „Światowego Planu Działania” w dziedzinie Edukacji do Demokracji i Praw Człowieka, wypracowanego w rezultacie Kongresu Montrealskiego z marca 1993 roku, a zaakceptowanego przez II Światową Konferencję Praw Człowieka w Wiedniu w czerwcu 1993 roku.
- ²⁵ Osobiście, kojarzę to bardzo ściśle z normatywną hierarchią czy piorytetem wartości wynikającymi z samego prawa międzynarodowego praw człowieka, stosownie do którego to właśnie „uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie”. Por. np. ust. 1 Wstępu do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz ust. 1 jednobrzmiącego Wstępu do Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Por. też: prace wskazane w przyp. 21 wyżej.
- ²⁶ W art. 13 pkt 1 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych wyraża się to formułą „zachęcania do rozwijania działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych na rzecz utrzymania pokoju”. Por.: J. Symonides, *Wychowanie dla pokoju*, Warszawa 1978, *passim*.
- ²⁷ Por. np. art. 47 I KG z 1949 r. „Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się jak najszerzej rozpowszechniać w swych krajach...”. Identycznie w trzech pozostałych Konwencjach Genewskich z 1949 r. oraz w I Protokole Dodatkowym do nich z 1977 r.
- ²⁸ I KG z 1949 r. mówi o „całej ludności”. Identycznie czyni II KG. III i IV KG wymagają, by zasady Konwencji stały się znane „ogółowi ludności”, zaś I Protokół Dodatkowy do nich z 1977 r., by były one znane „siłom zbrojnym i ludności cywilnej”.
- ²⁹ I KG z 1949 r. stanowi, że zasady humanitarne mają być znane „przede wszystkim (m.in.) członkom sił zbrojnych”. Tak samo czyni II KG. W III KG używa się formuły

- „ogół ich sił zbrojnych i ludności”, a w IV KG „ogół ludności”, ale z kontekstu normatywnego wynika, iż oczywiście ma się na myśli także – i przede wszystkim – także wszystkich członków sił zbrojnych. Według I Protokołu Dodatkowego z 1977 r. zasady humanitarne mają być znane „siłom zbrojnym i ludności cywilnej”.
- ³⁰ Brak specjalnego zaakcentowania obowiązku znajomości zasad humanitarnych przez personel chroniony w III i IV KG z 1949 r. oraz w I Protokole z 1977 r. wyjaśniać niewątpliwie można tym, iż stosują one uzupełniające postanowienie ust. 2 dotyczące różnego rodzaju „władz” ponoszących specjalną odpowiedzialność za ochronę osób chronionych podczas konfliktu zbrojnego. Odpowiedzialny „personel” mieści się w szerokim pojęciu tego rodzaju „władz”.
- ³¹ Por.: art. 127 ust. 2 III KG z 1949 r.; art. 144 ust. 2 IV KG z 1949 r.; art. 83 pkt 2 I Protokołu Dodatkowego z 1977 r.
- ³² Por. art. 83 pkt 2 I Protokołu Dodatkowego z 1977 r., który przecież stanowi uzupełnienie w stosunku do wszystkich czterech Konwencji Genewskich z 1949 r., a więc także do I i II KG, w których tego rodzaju postanowienia brak.
- ³³ Por. art. 41 ust. 1 III KG z 1949 r.
- ³⁴ Wynika to niedwuznacznie – „*by necessary implication*” – z postanowienia art. 87 pkt 2 i 3 I Protokołu Dodatkowego z 1977 r.
- ³⁵ Por. art. 87 „Obowiązki dowódców”, pkt 2. Powagę tego obowiązku potwierdza wytyczony cel „zapobieżenia naruszeniom oraz karania za nie”.
- ³⁶ Por. art. 82 „Doradcy prawni w siłach zbrojnych”.
- ³⁷ I–IV KG z 1949 r. mówią o „zasadach”; I Protokół Dodatkowy do nich z 1977 r. ma na celu, by „te dokumenty (a więc wszystkie powyższe Konwencje i sam Protokół – przyp. T. J.) były znane siłom zbrojnym i ludności cywilnej”.
- ³⁸ Zobowiązanie to zawsze jest sformułowane na samym początku odnośnej „klauzuli edukacyjnej”.
- ³⁹ Por. Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego (oprac. K. Kocot i K. Wolfke), wyd. I–IV, Wrocław – Warszawa.
- ⁴⁰ Por.: Umowy międzynarodowe o ochronie ofiar wojny (oprac. M. Flemming), Warszawa 1987.
- ⁴¹ Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych. Rekonstrukcja międzynarodowego prawa humanitarnego (oprac. T. Jasudowicz), Toruń 1997.
- ⁴² Por.: art. 127 III KG z 1949 r. oraz art. 144 IV KG z 1949 r.
- ⁴³ Por.: art. 47 I KG z 1949 r. oraz art. 48 II KG z 1949 r.
- ⁴⁴ Por. art. 25 KH z 1954 r.
- ⁴⁵ Odpowiedni art. 87 protokołu mówi przecież o „Obowiązках dowódców” w ogóle, a w jego tekście nie ma niczego, co by sugerowało ograniczenie kręgu zobowiązanych. Oczywiście, charakter i zakres obowiązków będzie różny, w zależności od zakresu odpowiedzialności danego dowódcy.
- ⁴⁶ Art. 13 pkt 3 i 4 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych, dopuszczając wybór szkół innych niż szkoły publiczne oraz zakładanie takich szkół i zarządzanie nimi przez osoby lub instytucje prywatne, stawiają warunek, by szkoły takie odpowiadały „minimalnym wymaganiom w zakresie nauczania, jakie mogą być ustalone lub zatwierdzone przez państwo”.
- ⁴⁷ Stosownie do wymagań art. 127 III KG oraz art. 144 IV KG z 1949 r., wszelkie takie „władze wojskowe lub inne” m.in. „powinny posiadać tekst Konwencji”.
- ⁴⁸ Pozostaje to w harmonii z ogólnie stosowaną terminologią tych Konwencji: podczas gdy III KG mówi o „jeńcach wojennych”, IV KG operuje terminem „osoby podlegające ochronie”.
- ⁴⁹ Szczególnie to akcentowano na Kongresie Montrealskim 1993 r. oraz w przyjętym przezeń Światowym Planie Działania. W naszym kraju funkcję tego rodzaju spełnia w znaczącej mierze Helsińska Szkoła Praw Człowieka prowadzona przez Helsińską

Fundację Praw Człowieka w Warszawie. Niejeden też oficer polski, z niewątpliwym pożytkiem, kurs tego rodzaju ukończył.

⁵⁰ Edukacja to proces i warunek uprzedni; za późno byłoby zaczynać myśleć o krzewieniu międzynarodowego prawa humanitarnego, gdy szczyk oręża już się rozlega, a rozpoczynająca się przemoc rodzi nienawiść i wzajemną agresję. Dotyczy to nie tylko samej edukacji; sądzę, że warto po nowemu spojrzeć na całość międzynarodowego prawa humanitarnego właśnie przez pryzmat „obowiązków czasu pokoju”, bo ich właściwe wypełnienie posłuży nie tylko zbudowaniu zawczasu odpowiedniej infrastruktury materialnej i organizacyjnej na potrzeby ewentualnego konfliktu zbrojnego, ale może też wytwarzać stosowną „infrastrukturę psychologiczną”, przepojoną humanitaryzmem i wnoszącą wkład w dzieło zapobiegania wojnom.

⁵¹ Patrz: art. 41 ust. 1 III KG z 1949 r.

⁵² S. P. Marks, op. cit., s. 197.

⁵³ Ibid.

⁵⁴ Tekst Konwencji (w:) *The Laws of Armed Conflicts ...*, s. 247 i nast.

⁵⁵ Por.: art. 48 I KG; art. 49 II KG; art. 128 III KG, oraz art. 145 IV KG z 1949 r. Zawarte w nich formuły są identyczne z formułą z 1929 r., tyle że w polskim przekładzie słowo „regulacje” zastąpiono słowem „rozporządzenia”.

⁵⁶ Por. art. 84 I Protokołu Dodatkowego z 1977 r.

⁵⁷ Por.: art. 49 ust. 1 I KG; art. 50 ust. 1 II KG; art. 129 ust. 1 III KG, oraz art. 146 ust. 1 IV KG z 1949 r.

⁵⁸ Patrz: art. 80 pkt 2 I Protokołu Dodatkowego z 1977 r.

⁵⁹ Tekst Deklaracji (w:) *The Laws of Armed Conflicts ...*, s. 623 i nast.